



Marja i Antoni Szymonowiczowie z Ostrowia Południowego (gm. Krynki) ustawiają snopy owsa...

Żniwny półmetek

- Każdy chce zbierać kombajnem
- W PGR siewy rzepaku
- Czas wapnować pola!

INFORMACJA WŁASNA

Żniwny krajobraz zmienia się z dnia na dzień. Na polach coraz mniej kop żyta, a coraz więcej snopów owsa, jęczmienia czy pszenicy albo też przetrzyniętych starych sianokosów, śladów kombajnu. Pachnie jesienią. W miniony wtorek odwiedziliśmy żniwiarzy z gmin: SOKÓŁKA i KRYNKI. Do godziny dziewiątej nie spotkaliśmy na polach rolników. Jest jeszcze rosa, znak zbliżającej się jesieni. Dopiero około 10.00, kiedy wiatr i słońce przesuszają słomę pola się ożywią aż do wieczornej rosy.

P przed nami rozległe pola PGR Sokółka. Przy drodze kilka „Bizonów” wspina się pod górę, po jednym przejeździe znika spora część żyta. 20-letni brzościarz, Krzysztof Zubrzycki informuje, że skoszone już 150 ha zboża. W dniu dzisiejszym (wtorek) zbiora z kolejnych 30 ha.

Cała powierzchnia zbóż w PGR wynosi 450 ha. Koszą się dobrze. Wygląda tylko niewielka część łąk.

Kombajnistów: Kazimierz Birkosz, Bogusław Krzywicki, Czesław Ogil, Stanisław Woronko narzekają na słabe zarobki. Za godzinę pracy otrzymują po 40 zł.

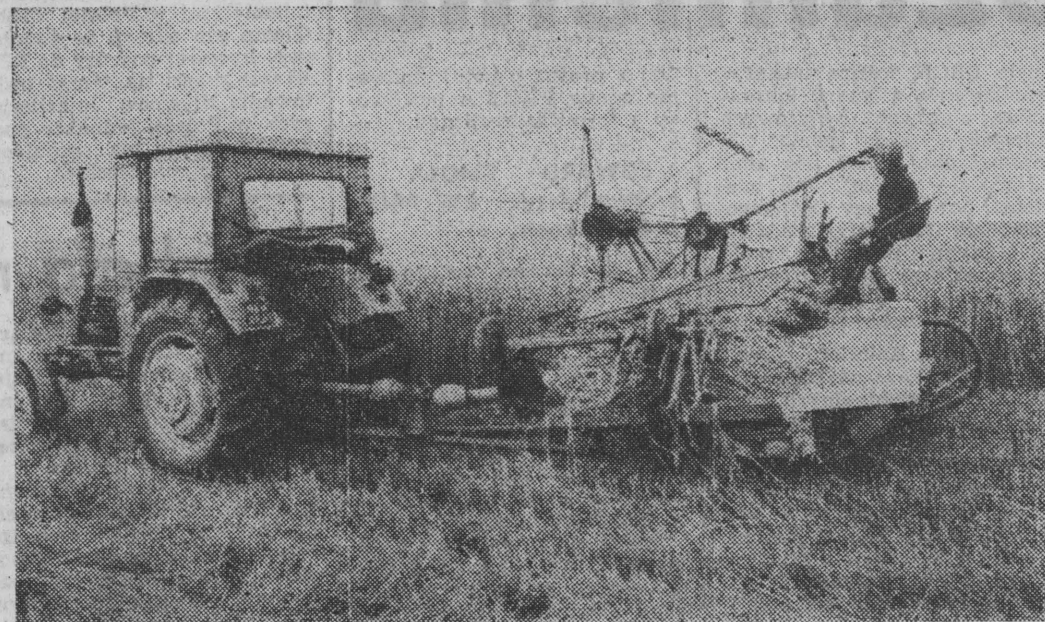
Wychodzi 400 zł dziennie na każdego. Niektóre PGR płacą po 100 zł, a SKR nawet po 150 zł. Ale na to nie poradzili nie można. Samodzielność finansowa pozwala na to różnie.

W PGR Krynki skoszone ponad 1000 ha. Wszystkiego jest ponad 3170 ha. Rzepak już sprzątnięty. Wydał 21 kwintali. Zasiano już nowy na 500 ha.

Żniwa w tym PGR rozpoczęło siódmego sierpnia, o ok. 10 dni później, niż zwykle. Tempo prac jest jednak dość szybkie. Pomaga 28 uczniów z OHP w Łodzi. Pracują głównie przy zbieraniu kamieni i siana. Jest też dziesięciu traktow-

zystów z Bułgarii w ramach wymiany organizacji młodzieżowych. Wraz z naczelnikiem gminy Krynki, Eugeniuszem Kosinikiem jedziemy

Ciąg dalszy na str. 2



...pomaga im sędzia Eugeniusz Zamojda, z synem Piotrem.

Fot. Z. ZAREMBA

10 km zasłon, 22 windy i kilka lat łuszerki

Suwalski gigant

Tajemnicą regionalnego poliszynela było ślimacze tempo budowy suwalskiego szpitala. Sprawa wywołała sporo szumu jeszcze w 1981 r., gdy okazało się, że zaawansowanie robót budowlano-montażowych sięgnęło zaledwie 21 proc. w szóstym roku realizacji inwestycji.

Zirytowany nieporadnością wykonawców wojewoda wkroczył ostro i w ciągu następnych dwóch lat zrobiono więcej, niż uprzednio w czasie trzy razy dłuższym. Mimo to, krążąc w ostatnich dniach lipca po suwalskim gigancie, słyszałem tu i ówdzie opinie, że gdyby władze interweniowały wcześniej, szpital już by pracował.

Mysle, że telewizyjna miszawka o popisach brakorobów na jego budowie była tylko kropla przepelniająca puchar. Dotąd z problemem pozostawały osamotnione władze wojewódzkie. Przekonali się o tym m. in. uczestnicy lipcowego spotkania z Janem Zimnym (doradca ministra Budow-

nictwa i MB) i Ryszardem Pelą (dyrektor Departamentu Inwestycji w MZIOS). Rozpoczęli od pretensji za „napuszczanie” telewizji. Na szczescie „szpitalny” pełnomocnik wojewody — Eugeniusz Szoeh budował Suwalki, zanim jeszcze obywateli ci panowie zaczęli pracować w ministerstwie.

Zna więc zwyczajnie panujące w światku budowlanych. Wyjął tedy plik dokumentów pokazując czarno na białym, ile to razy władza wojewódzka bezskutecznie zabiegała o pomoc w obu resortach. Żywa reakcja w stolicy wywołała dopiero telewizyjna relacja. Z drugiej strony trudno

się dziwić resortowym urzędnikom. Takich szpitali jak w Suwałkach buduje się teraz w kraju ok. 30 i rozszerebane budowy, z ponad 10-letnim „stażem”, nikogo specjalnie nie bulwersują. Przypomnianno to, podając przykład 12-letniego obiektu — „weterana” z Lublina. — Guzik to nas obchodzi — replikował Eugeniusz Szoeh. — My zrobimy wszystko, aby społeczeństwo skorzystało z nowej placówki, zanim budowa doczeka się takiego jubileuszu. Przecież generalny wykonawca (piski „Budopol”) nie narzeka na poważniejsze braki materiałowe.



KAWALEK HISTORII

Ostatnie kłopoty z budową szpitala wynikają przeważnie z pierwszych, dość niefrasobliwych decyzji. Obiekt zaczął wyrastać na podsuwalskich polach jeszcze w latach inwestycyjnego optymizmu. Kamień węgielny spoczął w jego fundamentach w 1976 r. i z nim obrósł mechem już wiadomo było, że trzeba zmieniać funkcje obiektu: z rejonowego na kolos z 17 oddziałami, zamkniętą częścią psychiatryczną, pięcioma pawilonami specjalistycznymi i wieloma budynkami towarzyszącymi.

Zabrano się do gruntownej zmiany dokumentacji. Nie wiadomo dlaczego jedynie w kraju specjalistyczne biuro projektów resortu Zdrowia rozpoczęło te prace dopiero w 1979 r. i ciągnęło przez trzy lata. W tym czasie miała się już skończyć budowa. Na szczescie wykonawcy wykazali wyjątkową intuicję i roboty przyhamowali, dzięki czemu nie trzeba było przeobrażać gotowych konstrukcji.

Stołeczni „poprawiacze” nie zadali sobie fatygi i nie zgłosili gospodarzom szpitala uwag dotyczących już funkcjonujących, identycz-

nych obiektów. Nie próbowali też wykorzystać, w nowym opracowaniu, najlepszych krajowych technologii dotyczących np. słusarki aluminiowej, wentylacji i urządzeń chłodniczych. Rozgorączczeni tumizmem projektantów mówili o tym ostatnio pełnomocnik wojewody. W efekcie suwalczanie muszą teraz nagabywać o wnioski eksploatacyjne szefów pracujących od roku (i wyko-

Ciąg dalszy na str. 4

Prezydent Reagan za podstawę swej działalności przyjął ideę militarystycznej krucjaty antykomunistycznej opartej na przyspieszonym wy-

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

DZIS — zachmurzenie małe i umiarkowane, okresami duże, miejscami przelotne deszcze i lokalne burze. Temp. maks. od 19 do 21 stop. C, min. od 8 do 10 stop. C. Wiatr słaby, w czasie burz porywisty z kier. zach.

JUTRO — na ogół bez opadów, temp. bez większych zmian.

DZIS IMIENINY — Zanny, Mirona.

Białostockie getto

41 rocznica zbrojnego powstania

W 41 rocznicę powstania w getcie białostockim, wczoraj przy ul. Zabiej gdzie spoczywają prochy 3,5 tys. białostockich Żydów zamordowanych przez hitlerowców, złożone zostały przez przedstawicieli społeczeństwa miasta wieńce i wiązanki kwiatów. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, związku religijnego wyznania mojżeszowego, oraz czasopisma „Polka Sztyma”.

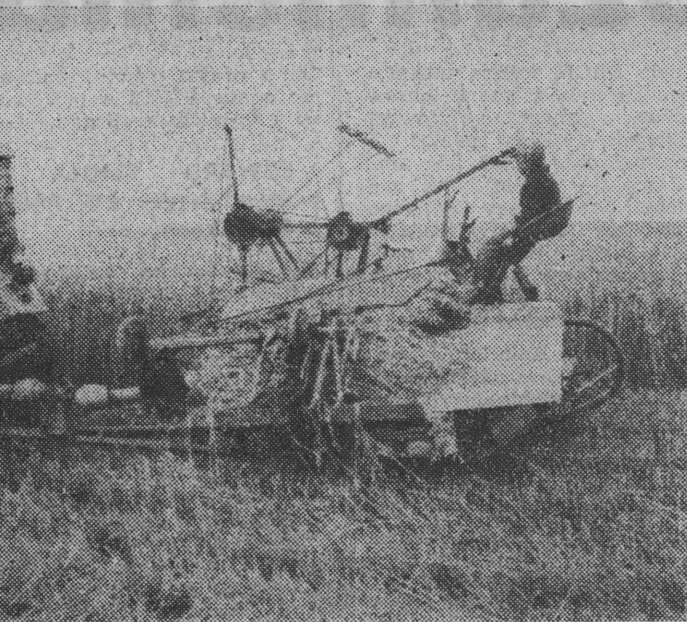
W miejscu martyrologii ludności żydowskiej wieńce od społeczeństwa złożyli: przewodniczący RW PRON — prof. Piotr Boroń, wojewoda białostocki — Kazimierz Dunaj, prezes WK ZSL — Ryszard Niwiński, przewodniczący WK SD — Eugeniusz Kulakowski i sekretarz KW PZPR — Mikołaj Kozak. W uroczystości uczestniczyli mieszkańcy miasta, przedstawiciele zakładów pracy i młodzież.

Ciąg dalszy na str. 2

Kierownik Wydziału Rolnego KC w Suwalskiem

Wczoraj, 16 bm. w woj. suwalskim przebywał kierownik Wydziału Rolnego i Gospodarki Żywnościowej KC PZPR — Stefan Zawadzki. Przedmiotem jego zainteresowań był przebieg prac żniwnych, sprawność sprzętu żniwnego i organizacja sprzętu zboż.

(stk)



...pomaga im sędzia Eugeniusz Zamojda, z synem Piotrem.

Fot. Z. ZAREMBA

katołkiele, które obrzucały ich butelkami z benzyną. Do podobnych starć doszło w Belfaście; policja jednak nie strzelała. Spalono tu autobus miejski.

Przygotowania obronne na Kubie

● HAWANA — Na Kubie buduje się sieć okopów i fortyfikacji obronnych na wypadek amerykańskiej interwencji zbrojnej.

W pracach bierze udział 20 tys. Kubańczyków, a na budowę fortyfikacji obronnych przeznaczono 20 proc. produkcji cementu.

O Bikini w ONZ

● NOWY JORK — Sprawa tragicznego losu mieszkańców atolu Bikini, który Stany Zjednoczone zamieniły w poligon atomowy, ponownie porusza na sesyjce ONZ.

Uczestników sesji poinformowano, że przeszło tysiąc byłych mieszkańców Bikini podjęło nową kampanię o przyniesienie Stanów Zjednoczonych do odkażenia powierzonej wyspy, bez czego nie będzie można na niej mieszkać przez najbliższe 125 lat.

Aresztowania Afrykanów

● LONDYN — Policja południowoafrykańska aresztowała w Kapstadzie 39 Afrykanów, którzy odmówili powrotu do bantustanów (rezerwatów) Transkei i Sisekei.

Wyświetlono przeciwko nim standardowe oskarżenie o naruszenie „ustawy meldunkowej”, która zabrania czarnoskórym mieszkańcom RPA przebywania w „białych” strefach bez specjalnego zezwolenia.

Mugabe nie chce rozmów z RPA

● LONDYN — Premier Zimbabue, Robert Mugabe oznajmił we wtorek, że jego rząd nie zamierza prowadzić żadnych rozmów z reżimem Pretorii ani też podpisywać z nim porozumień. Mugabe oskarżył reżim białej mniejszości w RPA o szkodliwą działalność przeciwko niepodległej Zimbabue.

Chińsko-indyjskie porozumienie handlowe

● PEKIN — Chiny i Indie zawarły w drodze w Pekinie porozumienie handlowe, które — jak podkreślają obserwatorzy — ma

przełomowe znaczenie w kontaktach gospodarczych między obu krajami oraz jest ważnym krokiem na drodze do pełnej normalizacji stosunków obu państw. Przewiduje ono sukcesywnie podniesienie taryf importu handlowego do rangi najliczniejszego przywilejowania.

Rozmowy amerykańsko-nikaraguańskie

● HAWANA — W meksykańskiej miejscowości Manzanillo rozpoczęła się czwarta runda rozmów nikaraguańsko-amerykańskich.

Rozmowy dotyczą kwestii proceduralnych związanych z rozpoczęciem negocjacji w celu uregulowania stosunków między obu państwami.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 196 (10 276)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 17.VIII.1984 r. Nakład: 196.600 Cena 5 zł

Ruch zaufania i porozumienia

◆ WSPÓŁPRACA Z RADAMI NARODOWYMI ◆ UDZIAŁ W AKCJI „NARÓD — SZKOLE” ◆ PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW SAMORZĄDU MIESZKAŃCÓW ◆ ZE WŚZYSTKIMI O WSZYSTKIM ◆ HASŁO: ŻYCZLIWOŚĆ NA CO DZIEŃ

Bogatsze w doświadczenia po kampanii wyborczej do rad narodowych ogniew PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO przysięgli do nowych zadań. Czym zajmują się aktualnie, jakie problemy uważają za najważniejsze w obecnym okresie? — te pytania zadaliśmy przedstawicielom rad wojewódzkich PRON naszego regionu.

Prof. PIOTR BOROŃ — przewodniczący RW PRON w Białymstoku:

— W końcu sierpnia planujemy wspólne posiedzenie Prezydium WRN i PRON. Można powiedzieć, że będzie ono początkiem współpracy między nowo wybranymi radami a ogniwami PRON. Będziemy chcieli m.in. poprzez współdziałanie komisji merytorycznych obu gremiów rozwiązywać najistotniejsze dla województwa problemy. Wiele z nich zostało zawartych w programie wyborczym, niektóre mieszczą się także we wnioskach zgłoszonych w kampanii wyborczej.

Jako jeden z fragmentów realizacji programu wyborczego powołany został Honorowy Obywatelski Komitet do spraw Utworzenia Uniwers-

tetu w Białymstoku. Działacze PRON, będący jego członkami, udzielają moralnego i merytorycznego poparcia w jego działalności.

Włączyliśmy się także do akcji „Naród — szkole”. Komisja oświaty i wychowania RW PRON przygotowuje program działania, w tej kwestii będziemy również współpracować z Wojewódzką Radą Narodową. W pierwszej połowie listopada przygotowujemy sesję popularyzatorską na temat oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki w regionie białostockim. Poruszany tam będzie cały kompleks spraw począwszy od przedszkoli, skończywszy na powołaniu Uniwersytetu.

Naszą stałą troską jest rozwijanie aktywności najniż-

Ciąg dalszy na str. 2

„Gazeta” komentuje

Skandaliczny „żart” prezydenta

Świat został zbulwersowany wiadomością o kolejnym bezprecedensowym i w najwyższym stopniu nieodpowiedzialnym wybruku prezydenta USA, który w sposób rzekomo żartobliwy, podczas próby mikrofonowej przed swoim wystąpieniem radiowym, dał upust swej obsesyjnej nienawiści do Związku Radzieckiego i obwieścił „wyjście Rosji spod prawa” i „bombardowanie” ZSRR. To, co dziś w Waszyngtonie próbuje się „objaśnić” i „usprawiedliwić” swoistym poczuciem humoru Ronalda Reagana stało się dla światowej opinii publicznej, dla społeczeństw wszystkich kontynentów szokującym ostrzeżeniem. W tym horrendalnym „żarcie” jak w soczewce skupiły się bowiem najbardziej żądliwe, przesyczone nienawiścią do świata socjalistycznego, wątki polityki Stanów Zjednoczonych i osobiste stanowiska prezydenta Reagana.

Ten prezydent ubiegający się o reelekcję w tegorocznych wyborach wielokrotnie dawał wyraz swej fanatycznej zaleceści wobec wspólnoty socjalistycznej. Ten prezydent wyliczny sposób próbował — i wciąż jeszcze próbuje — wygrać „polską kartę” w swej antykomunistycznej batalii. Ten prezydent urzucał sobie prawo do tego, by ingerować w nasze sprawy wewnętrzne, udzielać namusom państwu i narodowi ponęce, stawiać żądania. W kraju nad Wisłą i Odrą wielokrotnie wskazywano na polityczne urojenia amerykańskiego prezydenta, na brutalność i cynizm jego posunięć. To, co jednak zaprezentował w swoim ostatnim „żarcie” przekracza już nie tylko granice politycznej i zwykłej, ludzkiej przyzwoitości, lecz także najbardziej podstawowe wręcz poczucie odpowiedzialności.

Prezydent Reagan za podstawę swej działalności przyjął ideę militarystycznej krucjaty antykomunistycznej opartej na przyspieszonym wy-

Ciąg dalszy na str. 2

Mało znany reportaż Stanisława Dubois

Odwiedził mnie emeryt. „Mam coś dla pana” — powiedział. I podał mi trzy pożyczki i przetarte na pół gazety. Były to — jak się zdążyłem zorientować — numery 262, 264 i 265 z 21, 23 i 25 lipca 1928 roku oficjalnego organu Polskiej Partii Socjalistycznej „Robotnika”.

Albo wróćmy do trzech numerów „Robotnika” sprzed 56 lat. Ukazał się w nich w trzech odcinkach reportaż Stanisława Dubois. Jego tytuł: „Obrazki z niezbyt odległych okolic”. Zaczyna się on od słów: „Jeżeli masz czas i trochę pieniędzy, młody towarzyszu, to radzimy ci ruszyć na wędrowną po Polsce. Może nie spędzisz czasu tak wesoło, jak na jakimś letnisku czy w modnym kurorcie, ale za to nauczysz się wiele i poznasz polską rzeczywistość. Może nawet smutny z tej wędrowności wrócisz, gdyż wiele ci ona rozczarowań przyniesie, ale za to zrozumiesz wiele rzeczy, które w murach starego rodzinnego miasta wydają ci się niezrozumiałe”.

Stanisław Dubois proponuje młodemu towarzyszowi wycieczkę do niezbyt odległych okolic, a mianowicie w powiat bielski na Białostocznę. Dlaczego właśnie tutaj? Znał on dość dobrze te okolice, ponieważ kandydował stąd na posła do Sejmu RP. I ku zaskoczeniu nawet działaczy PPS zdołał wygrać wybory! Zawdzięczał to w dużej mierze młodym towarzyszom z OM TUR i PPS. Jako poseł z tych ziem został później wzięciem brzeskim.

Jedzie więc Dubois furką „wśród rachitycznego zboża, rosnącego na marnej ziemi”, mijając wiejskie chaty kryte słomą, dowiaduje się od woźnicy o jego „przygodzie” w białostockiej Defensywie (Policji). Opowiada on, jak to jednej nocy na początku roku 1923 przyszło do niego młoda pani i młody pan i poprosili, żeby ich odwieźć na stację. Zgodził się i powiózł nieznaną parę. Po paru miesiącach aresztowano go pod zarzutem, że jest w kontakcie z komunistami. „Nie pomogło tłumaczenie mu — wyjaśnia furman — że ja wożę każdego i nie mogę pytać gościa, czy jest komunistą, czy bandyta czy agent

defensywny, że w mieście znają mnie wszyscy i wiedzą, że w ogóle polityką się nie zajmuję — tylko furmanie”. Nie nie pomogło; odwieziono go do Białegostoku, tam pokazano mu kobietę i spytano, czy ją od-

wołując ich wbrew prawu po kilkanaście dni w areszcie policyjnym. Pracując oni dalej w policji. Dobrze by było — postuluje Dubois — gdyby wojewoda białostocki p. Kirszt zainteresował się tą sprawą i kaci nie byli funkcjonariuszami państwowymi.

Kończy Dubois swoje refleksje dość gorzko. Takie metody nie mogą przywiązać mniejszości narodowych do państwa polskiego. Nic dziwnego, że ta spokojna,

z łada lub bez powodu wymierzana itd.”

Zapytuje Dubois chłopów: — A coż na to gmina, co wójt przez was wybrany, coż wasz samorząd?

Na to chłop: — Jaki ci tam samorząd? U nas w gminie nie gminiały rządzą, a jeno pp. Narbuty, mężowie zaufania jedynki i p. starosty. Podupadli to obywatela, krucha jest z nimi. Stracony został dawny spory majątek. Niewiele już więcej ziemi

Obrazki z okolic Bielska

woził. Furman po dłuższym czasie nie mógł poznać, czy to była rzeczywistość ta pani, którą woził w 1923 roku. Wtedy było go codziennie przez 14 dni, jednego dnia wiano mu w nos 18 butelek wody.

Po ośmiu miesiącach prokurator zwolnił go z braku cech przestępstwa. I za co to wszystko? — pyta furman. Przecież — zwierza się Dubois — ja, panie, choć nie-Polak, strasznie cieszyłem się, gdy powstała Polska. Jeszcze jako chłopak bawiłem się z polskimi dziećmi. W roku 1920 pierwszy stanąłem w naszym miasteczku do wojska. Gdzie mnie do komunizmu?

Po przyjeździe do najbliższego miasteczka, Dubois spotyka innego przedwcześnie zestarzałego i niedołężnego człowieka, który „czeka rychłego końca”. Odbili mu — płuca w defensywie. „Bili go w piersi przez deskę. Mocno bili”. Spotyka także młodego człowieka, który pokazywał mu „głębokie zagłębienia, świadczące o ciężkich ranach na rękach po zbyt ciastnych kajdanach”.

Dubois podaje nazwiska agentów defensywy: Kozłowski, Pumper, którzy w 1925 roku katowali aresztowanych, przetrzy-

pracowała ludność — pisze — która wierzyła, że Polska przyniesie jej wolność i dobrobyt — musi być teraz rozczarowana.”

Następny etap podróży Dubois to sam Bielsk Podlaski. Zachodzi tu do niedznej kawiarenki o trzech stolikach. Siada obok bardzo skromnie ubranego człowieka ze wstążeczką Kryzysa Walecznych na piersiach, o mizernej twarzy i smutnych, bardzo smutnych oczach. Dowiaduje się od niego, że jest inwalidą wojennym i żyje z „śmiesznie małej renty”. Z powodu słabego zdrowia fizycznie pracować nie może, a innej, lepszey pracy w Bielsku Podlaskim znaleźć nie sposób.

Następnie opisuje Dubois swoje wrażenia ze wsi w gminie Milejczyce. „Zaprzęży jasnij się z jakimś właścicielem, podróżnikiem. Długo ci będzie mówił o niedoli chłopiejskiej. O braku ziemi dla chłopów, o zniszczonej chatupie, której nie ma za co odbudować, wykaże ci jak na dłoni, jak niesprawiedliwie rozkładane są podatki, że bogatszy często mniej płaci od biedniejszego, że podatek popłacił i ci chłop, który go płacić nie powinien, że sekwestrowali są bezwzględni, że kary administracyjne są surowe i

małą niż dwóch, trzech dobrych gospodarzy; biedują. Ale nosa w górę zadzierają, „robią szlachę”, jasnie-pańskie manieiry w dziurawych butach.

Trzykrotnie w gminie Milejczyce chłop wybierali swego człowieka na wójt. Narbutowie jednak mieli wpływy w powiecie i postarali się o to, aby nowo wybrany wójt nie został zatwierdzony. Natomiast kontrkandydat „Narbutów” trzykrotnie przepadał, nie mając zaufania chłopów. Dubois dowiaduje się o innych skandalach i aferach w Brańsku, Kleszczelach, Dubiaźnie, Białowieży, Stoczku.

Odwiedził także Dubois ośrodki robotnicze: Białowieżę, Nurzec, Hajnówkę. Poznał dole robotników, którzy „pracują niezmiernie ciężko, ale nie żyją, a węgłują”. Ci, którzy domagają się uporczywie podwyżki płac, zaraz tracą pracę. Jeśli dopominają się urlopów, czeka ich to samo. Urlopów się udziela wtedy, kiedy się fabrykantom podoba. A w razie wypadku nie płaci się ludziom odszkodowania. Władze na tę samowolę przemysłowców patrzą przez palce. „Wszyscy robotnicy w Polsce — konkluduje Dubois — korzystają z

takich czy innych ubezpieczeń społecznych, tylko nie robotnicy z Nurca. Są jak przekleci”. Podobnie dzieje się w Hajnówce, gdzie „wszechwładnie rozsiadła się angielsko-łotewska firma „Century”, pożąta i sprytna”. Afera z firmą „Century” znalazła się później — z inspiracji posła Dubois — na forum Sejmu. Umowa z firmą „Century” była bardzo niekorzystna dla skarbu państwa. Spowodowała także rabunkową eksploatację Puszczy Białowiejskiej.

Takie to były wrażenia Stanisława Dubois z wędrowności w 1928 roku po powiecie bielskim. „A teraz wracasz już, przyjacielu — kończy swój reportaż w „Robotniku” — ze swej krótkiej wędrowności. Wracasz smutny, może przygnębiony albo gniewny. O, lepiej by było, byś był gniewny, bo wtedy stanąbyś czynnie w walczących szeregach socjalistycznych.”

Spytałem emeryta, skąd wzięł te trzy numery „Robotnika”. — A, to ciekawa sprawa. Furman, który wójt p. mecenas Dubois ze stacji do miasta, kiedyś poradził memu ojcu, żeby udał się do niego z jakąś swoją sprawą. Chodziło, o ile dobrze pamiętam, o zatarg o wynagrodzenie z nadlesnictwem. Chyba p. mecenas Dubois udzielił mu dobrej rady, prawnej, bo wygrał sprawę i dostał odszkodowanie. Później zwracał się do niego z innymi sprawami, ale jakimi, już dziś nie wiem.

— Przepraszam, mówi pan stałe „pan mecenas Dubois”. W tej roli raczej on nie występował na forum publicznym. Nie wiem nawet, czy należał do warszawskiej palestry (którę członkiem teraz jest jego syn — Maciej Dubois).

— W domu inaczej go nie nazywano jak tylko mecenasem lub posłem. Jego nazwisko zawsze wszyscy z domu wymawiali z szacunkiem, a nawet wielkim doświadczeniem. Na pożegnanie emeryta jeszcze spytałem: — A czy pan coś napisał o tych „Obrazkach”? Uważam, że warto je przypomnieć. Młodzi często wypowiadają takie głupoty o czasach przedwojennych. A przecież prawda jest taka, że wtedy jednym powodziło się dobrze, innym gorzej, a inni jeszcze żyli w niesprawiedliwości i nędzy. Czy nie mam racji? STANISŁAW STARSKI



Czy to się wie, kogo bierze? Skąd, panie? Co ludzie przewożą? I siano przewożą, i takie tam jakieś drzewa, i samochodami przejeżdżają — takimi letniskami... Ale dużego samochodu to się nie bierze.

Ja już dwadzieścia trzy lata na promie. No, w budnych dniach to siedzieć nie ma czego. O, tylko poniedziałek, niedziela — te dwa dni tylko. Innym razem przyjeżdżesz i zarobisz trzyście złotych — powiedzmy albo i tego nie zarobisz, dzień zbalamucisz...

E, tu panie, wielce zabawnego zdarzenia to nie ma. Trochę śmiechu, jak niektórzy popijają, jak pijane wracają i płynąć nie chcą. Było tak, że i za jedną rękę trzymało się pijaka, a druga — za wiosło. Kiedy, panie, taki dobrze stąpi? Głęboko tu nie jest, do dwóch metrów, a czasem to i metr będzie. Jakby tak spróbował, to przejdzie. Ale po co ryzyko?

To tylko, prom panie...

Od poniedziałku przebywa w Białymstoku Chór Akademicki z Nancy we Francji. Francuscy chórzyci-studenci przybyli do Polski na zaproszenie Chóru Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku. Rozmawiamy z dyrygentem — MADELINE GRIFFATON i młodzieżowym szefem chóru JEAN-LUCKIEM DEMADRE.

„Gazeta Współczesna”: Jesteście w Polsce po raz pierwszy?

Madeline Griffaton: Tak. Cieszymy się bardzo z tego zaproszenia. Na każdym kroku spotyka nas serdeczne przyjęcie.

Jean-Luc Demadre: Bardzo podobała się nam Warszawa. Jest lepiej rozwiązana urbanistycznie niż Paryż. A przede wszystkim przepięknie odbudowana.

Pokochać muzykę

„GW”: Związki Lotaryngi z Polską trwają od najdawniejszych czasów króla Stanisława Leszczyńskiego...

J.D.: Wiemy bardzo dużo o Polsce i utrzymujemy z waszym krajem kontakty. Dowód — to wizyta Chóru F.U.W. we Francji. Zresztą na organizowane przez nas festiwale zawsze zapraszamy chór z Polski. Poza studentami z Białegostoku gościliśmy m.in. młodych śpiewaków z Politechniki Wrocławskiej.

„GW”: Wasz chór prowadzi w Lotaryngi szeroką działalność na rzecz krzewienia muzyki.

M.G.: Muzyka nie zna granic. Tak można by najprościej ująć nasze credo. Organizujemy szereg koncertów. Wyjeżdżamy na tournée zagraniczne. Nagrywamy w radio, współpracujemy z miejscową filharmonią.

J.D.: Nasz chór co roku jest właściwie inny. Po prostu połowa chórzystów odchodzi i przychodzi nowi, często nie mający pojęcia o muzyce w ogóle.

„GW”: Co roku więc musicie zaczynać od podstaw?

M.G.: I tak i nie. Oczywiście chcemy, aby nasze prezentacje wypadły jak najlepiej. Ale to jednak jakby margines naszej działalności. Najważniejsze jest to, aby młodych ludzi zapoznać z muzyką. Sprawić, aby ją pokochali, aby wierzyli, że muzyka nie dzieli ludzi a łączy.

przychodzą do nas nowi ludzie. Podobnie jest z dyrygentami. Ja pracuję już drugi rok i za 12 miesięcy będę musiała odejść. Taki zwyczaj. Jestem 11 dyrygentem.

„GW”: Jak wobec tego radzicie sobie z doborem repertuaru?

J.D.: Śpiewamy wszystko. Chodzi o to, by naszym członkom pokazać muzykę w możliwie najszerszym wachlarzu. Od renesansu po dzień dzisiejszy. Śpiewamy madrygaty i piosenki studenckie.

M.G.: Nasz chór nie ma spójnego jednorodnego repertuaru. Wiele uwagi poświęcamy na przykład muzyce ludowej różnych krajów i narodów.

„GW”: Dużo koncertujecie. Wasze wrażenia dotyczące publiczności?

M.G.: Polska publiczność jest bardzo żywiołowa. Zaskoczyła nas kompletnie na koncertach. W innych krajach muzyka chóralna nie cieszy się zbyt wielką popularnością.

„GW”: Kiedy znów zobaczymy was w Polsce?

M.G.: Chcielibyśmy przyjechać do was jak najwcześniej. Czujemy się tu świetnie. Ale sądzę, że z Polakami zobaczymy się najwcześniej w przyszłym roku we Francji. Oczywiście z białostockimi chórzystami.

„GW”: W każdym razie — zapraszamy! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: TOMASZ KALINOWSKI



— To chyba jakiś dziwak, zjechał tu z miasta, pracuje piątek i świętek. Trzeba przyznać, że dużo już zrobił i nawet mu wychodzi. Ale po co tak harować...? Młodość przemienie. Wątpię, czy na te swoje hektary znajdzie kobietę? Słowa te usłyszałem od przysadnego pasażera o rolniku, który 4 lata temu kupił opuszczone gospodarstwo na kolonii wsi KOZŁIKI koło Zabłudowa.

Obejście

Na wzgórzach, w młodym lesie natknąłem się na stopy materiałów budowlanych: cegły, eternity, stali zbrojeniowej, tarcicy. Obok nich piętrzyły się ruiny stodół, a trochę dalej stał mały drewniany, mocno zniszczony dom i parę chlewików.

Nad budulem i ruinami porynana była nowa, jeszcze bez drzwi, stodoła. Z jednej strony była zapachana siano, z drugiej stały owce. Dwa psy przywitały mnie niezbyt przyjaźnie, więc zatrzymałem się i czekałem na ratunek. Niebawem nadszedł gospodarz z widłami w ręku.

— Psy uwiązane, proszę się nie bać.

Przywitaliśmy się. Wywiązała się rozmowa, z której dowiedziałem się, że Romuald ŁYCZKOWSKI kupił te ruiny z kawałkiem ziemi, resztę gruntów z Państwowego Funduszu. Obecnie ma trzydzieści hektarów. 120 owiec, trzy maciory i siedem sztuk bydła.

Gospodarstwo zdążył już, przy pomocy władz, wyposażyć w podstawowe maszyny i sprzęt;

a ja jeszcze kończę zwozić siano z pierwszego pokosu.

Życiorys

— Urodziłem się w Białymstoku przy ul. Lipowej — kontynuował gospodarz, gdy usiedliśmy na ceglanych — Zawsze miałem cięgotę do ziemi i zwierząt. Od małego trzymałem chomiki i rybki w akwarium, a gdy byłem starszy, u wujka miałem króliki. Wakacje na ogół spędzałem u dalekich krewnych na gospo-

darstwie we wsi Stanisławowo. Po ukończeniu podstawówki poszedłem do technikum rolniczego, a potem do pracy w Białostockim Kombinacie Budowlanym, w przyzakładowej tużarni. Jednak to nie było to. Zawsze marzyłem mi się własne gospodarstwo. Początkowo wydzierżawiałem trochę ziemi we wsi Ostrowki i zajmłem się chowem trzody chlewniej. Kiedy nadszedła wiosna, kupiłem tę kolonię tutaj, gospodarzę już cztery lata.

Rolnik zamilkł, bo właśnie nadeszła kobieta z motyką. Była to mama.

— Tak pani wychowała syna — zażartował.

— Czy ja go tak wychowałam... — zastanowiła się przez chwilę. — Romek zawsze lubił pracę. Na działce ciągle współzawodniczył z ojcem. Jego pomidory i ogórki musiały być najlepsze. Później uparł się, że pójdzie do szkoły rolniczej. O żadnej innej nie chciał nawet słyszeć. Ja wychowałam się też w mieście, a on to chyba odziedziczył po babci. Miała ona ze trzydzieści hektarów i ciągle jej się marzyło powrót na ziemię. Teraz te marzenia spełniły się... Ale wie pan co,

ja go bardzo żałuję. Zdrowie tutaj stracił, dziesięć lat nie znalazł. I co on sam robi, jak nas nie stanie...

Kobieta zamysliła się, machnęła ręką i poszła do ogrodu.

— Sporo pomagają mi rodzice i babcia — odezwał się ponownie młody rolnik. — Teraz jest najtrudniej. Później, jak pobuduje owczarnię i dom, będzie dużo łatwiej.

Z domu wysłał drobna, starsza pani z wiaderekiem w ręku.

— To babcia — usłyszałem. Pomaga nam w pracach domowych i pilnuje drobiu.

— Ja tu najpierwsza z nich byłam — usłyszałem śpiewny głos.

— Szkoda, że już siły nie mam. W metryce 82 lata, na trzeci poszło, ale jeszcze pomagam. Zimy nie wytrzymuję, siedzę wtedy w Białymstoku. Latem tu lepiej. Stara babcia też do czegoś się przysła.

Charakter osadnik

Wyci: nąłem papierosy, zapaliłem. Przyjrzałem się gospodarzowi uważnie. Młody, dwudziestokilkuletni mężczyzna, niewysoki, ale dobrze zbudowany.

— Właściwie dziwnie się panu. Ludzie na ogół opuszczają gospodarstwa, uciekają do miast. Pan postąpił odwrotnie — przerwałem milczenie.

— To chyba sprawa wycho-

Ciąg dalszy na str. 4

STANISŁAW ŚWIERA

Trzynasty dzień pleneru



ALICJA SADOWSKA cierpliwie przeplata różnobarwne włókna.

Typowa czy dobra?

Przed laty byłem na spotkaniu z wybitnym polskim architektem prof. Jerzym Hryniewiczem. Temat: budownictwo uprzemysłowione i stypizowane, a w tym kontekście wygląd urbanistyczny i architektoniczny naszych miast i miasteczek.

Obecni na spotkaniu architekci podnieśli wielkie larum: wielka płyta oznacza koniec architektury, a ściślej inwencji twórczej architektów. Ku naszemu zdumieniu zaproszono na spotkanie prof. J. Hryniewickiego.

Właśnie wówczas — mówił — wróciłem ze Szwajcarii. Proszę, państwa, co za nuda i monotonia wieje ze szwajcarskich miast. Całe ulice i osiedla zabudowane jednakowymi, typowymi budynkami. Trudno nawet odnieść swój dom. A jednak

znam (w Polsce, nie tylko w Białymstoku). Czy wcześniej nie można było zadbać o bardziej ludzką architekturę typowych wiezowców z wielkiej płyty? Okazuje się, że tak. Właśnie wybudowane w ostatnich latach dwa wiezowce (przy ulicy Dzierżyńskiego) pokazują, że nawet z wielkiej płyty można stworzyć coś, co może się podobać. Podobnie słoneczne dzieło się np. na Słonecznym Stoku.

Nie chce usprawiedliwiać architektów. Ale często za brzydotę naszych osiedli, budynków, mieszkań ponoszą winę także producenci stolarstwa, ceramiki, do wszystkich mieszkań w nowych blokach montuje się jednakowe, brzydkie szafki elektryczne, które później lokarzy wyrzucają. Je-

— zarecam państwa — to jest bardzo piękne. Dlaczego? Ponieważ zostało wykonane z 15-letniej szwajcarskiej doświadczenia. A proszę spojrzeć na wyposażenie naszych mieszkań. Aż strach pomyśleć. A elewacje naszych budynków? Odrapane tynki, przeciekające dachy, potworna kolorystyka.

Te słowa prof. Hryniewickiego do dziś pamiętam, kiedy przechodzę ulicami Białegostoku, Łomży, Elku, Suwałk, Giżycka, Augustowa, Białej Podlaskiej czy Hajnówki. Przed laty Białystok po latach starań dostał wreszcie nowy gmach filharmonii. Ulokowany został w miejscu, które jest typem obiektu kulturalnego: na samym skraju Parku Zwierzynieckiego.

Przez całe lata gmach ten straszył odrapanymi tynkami, zaciekami z dachu, kolorystyczną szarżą. Słowem, raz z otoczeniem parkowym, a nawet go szpecił. Wreszcie po latach dokonano niezbędnego remontu. Plastyki wykonali zaś skromnie, ale jakże miłe dla oka upiększenia. Coś drgnęło. Jeszcze nie jest to szczyt piękna, ale okazuje się, że co nowe i nowoczesne nie musi być konieczne szpetne.

Drugim przykład. Całe lata toczyła się w Białymstoku gorąca dyskusja nad zabudową centrum. Rozpisywano konkursy o zasługach krajowym, którym zainteresowali się znani polscy architekci. I co? Z pierwowzoru założeń konkursowych w realizacji zostały tylko szczyt. Centrum w latach siedemdziesiątych stało się kamienną pustynią. Jest to — moim zdaniem — jedno z najbardziej ponurych osiedli, jakie

Sala restauracyjna. Obrazek typowy. Gwar czy też bełkotliwy szum rozgiewający nieco dymniaszących papierosów i polny kurz z rozognionych, spalonych słońcem twarzy okolicznych „kwiatów” młodzieży.

Powyżej i nieco z boku długi, hotelowy korytarz, zakończony niewielkim okienkiem. Po jego obu stronach białe, jedne obok drugich, wściekle do siebie podobne, różniące się tylko numeracją drzwi. Cisza. Senny, ziewający znużeniem prowincjonalny hotel. Drzwi nikt nie otwiera, nie słychać też śpiewów, krzyków, dyskusji. Wydaje się, że jest nie zamieszkały. Senność hotelowego korytarza jest jednak tylko pozorna. Otwieramy

DRZWI PIERWSZE

„Maluję od trzech lat — zwierza się Wanda Malczewska — Dlaczego to robię? Nie wiem, Jestem już na emeryturze. Gdy zostałam zupełnie sama, coś mnie do tego pchnęło. W plenerze uczestniczę na własny koszt. Mam za sobą dwie wystawy indywidualne. Brałam też udział w zbiorowych ekspozycjach. Ten obraz jest jeszcze nie skończony. Przyjechałam na plener kilka dni później, to dlatego...”

Naprzeciw sztalugi pani Malczewskiej stoi wielka, sięgająca sufitu rama z naciągającą się siatką, na której niegdyś osnowa. Za ramą szkieletu drożdżownicy skarpą nadburzańską. Alicja Sadowska cierpliwie przeplata różnobarwne włókna.

„Jestem pracownikiem Hajnowskiego Domu Kultury. To będzie gobelin. Tak, jako jeden uczestnik pleneru tkam. Pozostali malują. Co mogę powiedzieć o plenerze? Jest bardzo dobrze przygotowany. Poza tworzeniem oglądamy specjalistyczne filmy, organizo-



Ta wizyta pozostała na długo w pamięci staroobrzędowców. Zamieszkała oni głównie na obszarze woj. suwalskiego i są skupieni w trzech ośrodkach: augustowskim, sejneńskim-suwańskim i mazurskim.

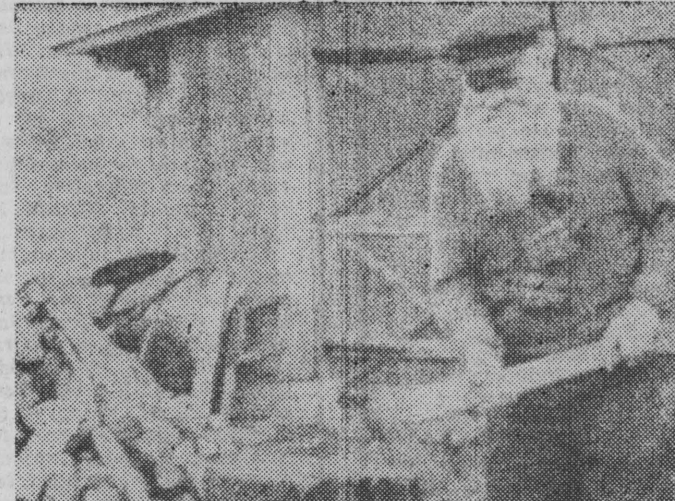
Gościem staroobrzędowców był starszy pan — prof. dr hab. LEONID WASILEWICZ PIMONOW, rodu wileńszczyzny, zresztą tak jak i jego przemiał małżonka. Od początków drugiej wojny światowej mieszkał w Paryżu. Jest wybitnym fizykiem, autorem wielu publikacji naukowych, członkiem Francuskiej Akademii i licznych towarzystw naukowych, także polskiej. On to zainicjował szereg lat temu współpracę między Francuską Akademią i Polską Akademią Nauk. Czynnemu uczestniczy w jej realizacji. Perfidnie, co dwa lata, odbywają się sympozja naukowe polsko-francuskie. Ostatnie, zakończone 31 maja w Jabłonie pod Warszawą, poświęcone było ultradźwiękom.

Prof. L. W. Pimonow jest Kawalerem Orderu Zasługi PRL, nadanym przed trzema laty przez Radę Państwa.

No tak, ale jaki związek ma gość ze staroobrzędowcami? Krótko — sam nim jest. Ten niezwykły człowiek po-

W gościnie u staroobrzędowców

chodzi ze starego i znanego rodu Pimonow, którzy parę wieków temu osiedlili się na Wileńszczyźnie. Oni to po roku 1918 rezykowali, rozproszy w wyniku pierwszej wojny światowej, wileńskie ośrodki staroobrzędowcy. Tu powstała Naczelna Rada Staroobrzędowców, która prowadziła wśród swoich wiernych szeroką i znaną powszechnie



Staroobrzędowiec Jerofiej Moskalew ze Sztabinek pod Sejmem.

„Taki jest wymóg — mówi Apolonia Orzechowicz — kierownik grupowania. — Plener w Drohiczyńsku jest kolejną, wojewódzka impreza zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku przy współudziale Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Drohiczyńsku. Skupia łącznie z kadra piętnaście osób. 19 sierpnia organizujemy poplenerową wystawę. Z wybranych prac powstanie wystawa, która zaprezentujemy w Białymstoku i na terenie całego województwa...”

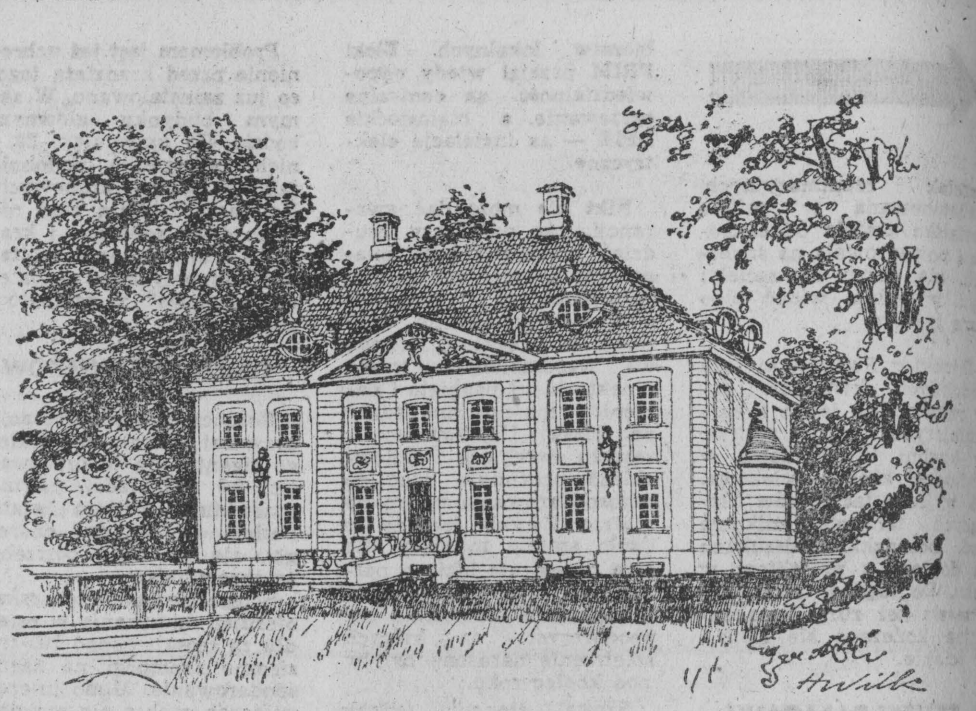
DRZWI OSTATNIE

W trzynasty dzień trwania pleneru (plastycy są przesadnie) wizyta złożyła przedstawiciela działu plastyki — antrali go Ośrodka Metodyki U-powszechniania Kultury w Warszawie Zofia Bisiak: „Sądzę, że grupa skupia zdolnych, młodych ludzi. Mam na myśli przebywających tutaj instruktorów placówek upowszechniania kultury...”

„Tak, to prawda — dodaje artysta plastyk Janusz Debis. — Plener ma za zadanie pobudzić dalszy rozwój tych młodych twórców. Jakich porad udzielam? Najroźniejszych. Wynika to z prostego faktu, że przebywają tutaj obok absolwentów liceów plastycznych osoby chwytające za pędzel po raz pierwszy. Nie należy do rzadkości pytania w stylu: „Jak się maluje?”, ale też nierzadkie są rozmowy bardziej fachowe, np. o technikach kompozycji, kolorystyce itp. Wszyscy uczestnicy pleneru, pomimo dużych różnic wiekowych mają bardzo mały staż malarski, lecz wydaje mi się...”

Nie kończymy też wypowiedzi, gdyż i trzynasty dzień pleneru i w kalendarzu trzynastka — nie zapraszamy. Jakiego chleb z tej maki upiecze pokaze czas.

ANATOL CHOMICZ Zdjęcia autora



Na rysunku: pałacyk w Choroszczy — letnia rezydencja hetmana J. K. Branickiego.

Gdybyśmy to wszystko, co w różnych folderach i przewodnikach odnoszących się do białostockich zabytków z XVIII w. napisano o ich fundatorze — hetmanie wielkim J. K. Branickim, przyjmował bez zastrzeżeń, moglibyśmy wyrobić sobie poгляд, że był to człowiek wybitny i wielce zasłużony dla polskiej kultury. Skądinąd jednak wiadomo, że Branicki popełnił wobec Rzeczypospolitej wiele grzechów. Sam król Stanisław August w swoich pamiętnikach hetmana tego a jednocześnie swego szwagra tak scharakteryzował: „...o-

Jan Klemens Branicki był po matce prawnukiem Stefana Czarnieckiego. Od podkości starosty grodzkiego w Brańsku doszedł do kasztelana krakowskiego i hetmana wielkiego koronnego. Za panowania Sasów w Rzeczypospolitej był ich stronikiem, a nawet kandydował do tronu przeciw Stanisławowi Augustowi. Przystąpił do konfederacji radomskiej, odwołującej się w imię obrony „złotej wolności” szlacheckiej do opieki carycy Katarzyny II, poddał się tym samym ówczesną Polskę pod protektorat Rosji.

Było więc tych grzechów

Pałace i grzechy hetmańskie

graniczony jako polityk i bardzo leniwy, posiadał nietychą uwagę i przebiegłość w rzeczach dotyczących się jego prywatnych przedsięwzięć i celów; fałsz nawet nie był mu obcy. Dom jego wydawał się doskonałą miniaturą wielkiego dworu, pełnego intryg, podstępów, współzawodnictwa, ulubieńców bardzo zepsutych, ale wykwintnych i świeżących ogłęd. (...) Ponieważ zadowolone próżności i wygodne życie, bardziej niż ambicja, były dźwignią czynności Branickiego, byłoby więc się utrzymać na wierzchu, (...) mało troszczył się o sprawy publiczne, nawet o takie, do których go nakłaniali jego faworyci. (...) Takim był człowiek, który dla dostępu do wykwintnej i rozkosznej wystawności swojej znany był na dworach europejskich, dzięki opisowi cudzoziemców, a zwłaszcza Francuzów, znajdujących wiele przyjemności i jakby drugą ojczyznę pod jego dachem.”

Rezydencja choroska była bowiem na tyle okazała co i dyskretna, że hetman mógł w niej bezpiecznie podejmować koronowane głowy oraz dyplomatów państwa obcych. Wspaniałość i oprawa przesyłały takie, że na przykład ambasador Francji w Dreźnie, książę de Broglie, w swych pamiętnikach pisał, że z przepychem przyjęty wydanym przez francuskiego króla Ludwika XIII. A pamiętnikarz polski, Marcin Matuszewicz, tak wspomina jedną z wizyt w Choroszczy: „... na dzień urodzin samej hetmanowej jadał wszyscy do Choroszczy (...), gdzie dwunasty piękny ogród z wielkimi kanałami. Tam wtedy obiad był solenny, także z białym armat (...), potem skóra zmierzchała, znacznie, iluminacje nad kanałami, a potem kosztowny fajerwerk...”

Warto tu dodać, że Branicki wręcz wrogi do niego stosunek Stanisława Augusta odzwierciedlał królom aż po grobową deskę. Niechcąc hetmana do Poniatowskiego był bowiem tak wielką, iż mimo małżeństwa z jego siostrą, Branicki nie został u siebie „famili” króla dostojnie nie. Całe swoje dobro, na złość Poniatowskim oddał jednemu z osobistych wrogonów króla — Potockiemu. Jedynym Białystok i pałac zapisał w testamentie młodzieńcze jako dożywocie. Ale jeszcze za życia Branickiego Potoccy sprzedali pałac królowi Prus, Fryderykowi Wilhelmowi II — inicjatorowi i współuczestnikowi rozbioru Polski.

Wizyta u staroobrzędowców poprzedziła spotkanie i rozmowy w Ministerstwie ds. Wyznań w Warszawie i u dr. Stanisława Kafara, dyrektora Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach. Potem gość w asyście dr. E. Iwańskich złożył wizytę w pięknie odbudowanej przed rokiem molenie suwalskiej. Odżyły wspomnienia.

Punktem kulminacyjnym wizyty był sobór, zwołany na dzień 29 lipca do Wielkiej Grady, która wiosną 1943 roku została spacyfikowana przez hitlerowców. Molenna, również odremontowana, leśnica ub. roku, przybrała oświeczone wygł. Z samego rana zjechali tu licznie staroobrzędowcy, reprezentujący wszystkie ośrodki. Tu też powitano gością chlebem i solą.

Wizyta u staroobrzędowców poprzedziła spotkanie i rozmowy w Ministerstwie ds. Wyznań w Warszawie i u dr. Stanisława Kafara, dyrektora Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego w Suwałkach. Potem gość w asyście dr. E. Iwańskich złożył wizytę w pięknie odbudowanej przed rokiem molenie suwalskiej. Odżyły wspomnienia.

Punktem kulminacyjnym wizyty był sobór, zwołany na dzień 29 lipca do Wielkiej Grady, która wiosną 1943 roku została spacyfikowana przez hitlerowców. Molenna, również odremontowana, leśnica ub. roku, przybrała oświeczone wygł. Z samego rana zjechali tu licznie staroobrzędowcy, reprezentujący wszystkie ośrodki. Tu też powitano gością chlebem i solą.

Przy okazji zwiedzania wspaniałych zabytków w Białymstoku i Choroszczy warto pamiętać również o tych ciemniejszych stronach dziejów związanych z hetmańskimi pałacami.

Tekst i rysunek Henryk Wilk

ALICJA MAJEWSKA Są takie dni...

Znamy ją z wielu nagrań radiowych, z różnych muzycznych imprez, z występów na szklanym ekranie. Jest piosenkarką bardzo popularną. Popularność zdobyła na festiwalach — najpierw na Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze, później na Festiwalu Polskiej Piosenki w Opolu oraz na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie.

Tu jest wspaniała młodzież, dużo wspomnień wiążę z tym miastem. Innych festiwali nie lubię. Nadmieniam, że podczas I. Narodowego, XXI festiwalu, Alicja Majewska wyróżniła się medalem za zasługi dla miasta Opolu.

U progu swojej artystycznej drogi związana była z popularnym zespołem wokalnym „Partita”. I wtedy też zaczęła brać lekcje śpiewu u znakomitego pedagoga — prof. Olgi Łady. Później usamodzielniała się i zaczęła występować indywidualnie. Następnym etapem jej zawodowej pracy był Teatr na Targówku w Warszawie, w którym Alicja Majewska brała udział w przedstawieniach zarówno jako piosenkarka jak i aktorka.

Obecnie nie jest związana z żadnym zespołem, koncertuje dużo w kraju i za granicą. Niedawno wróciła z NRD i tournée do Zielonej Góry, a jesienią udaje się wraz z grupą polskich artystów do dalekiej Australii, gdzie polscy goście występować będą dla tamtejszej Polonii. (A-2)

KRZYSZTOF SWIDERSKI I ZBIGNIEW MATUSZEWSKI

bie sprawę, że dobro Polski jest ich dobrem. Obowiązkiem każdego z Was jest w miarę sił i możliwości przyczynić się do dalszej poprawy stanu państwa, w którym żyjemy. Jestem przekonany, że będziecie zawsze popierać przez władze wszystkie sprawy osobiste, zgodnie z Waszym i państwem polskiego interesem.”

Piękne słowa, które musiały trafić do serc: wysłuchano je w skupieniu i powadze, w czym przyleciał oklaskami. W ostatnich słowach gość oświadczył, że wpłacił na rachunek bankowy Rady Naczelnej 250 tys. zł.

Na zakończenie obrad prof. Pimonowa wybrano honorowym przewodniczącym Rady Naczelnej. Gość przyjął wybrór i serdecznie podziękował za ten zaszczyt.

Po soborze wszyscy udali się na obiad przygotowany przez mieszkanki Gabowich Grodów. Dalek im za to. Pochwycali gości z Paryża o smakowitych danach nie miały końca.

Wizyta prof. Pimonowa długo pozostanie w pamięci staroobrzędowców, dla których Polska Ludowa jest Ojczyzną.

WŁODZIMIERZ KOWALSKI

Dziennik PZPR, Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny
 ul. Mieszczańska Chajna. Adres redakcji: 15-959 Białystok,
 ul. Wesołowskiego 1, str. pocz. 183. Telefony: centrala
 232-41, łączą wszystkie działy redakcji. Redaktor na-
 czelny 209-35, zastępcy redaktora naczelnego 211-18, 271-18,
 sekretarz redakcji 215-98, dział miejski i terenowy 223-77,
 dział ekonomiczny 211-30, dział sportowy 223-17, foto-
 reporterzy 233-66. Redakcja: nocna: 346-27, 346-92. Oddziały
 redakcji: Łomża, ul. Świerżewskiego 7, tel. 56-97; Suwałki,
 ul. Kościuszki 32, tel. 57-26 i 30-00. Wydawca: Białos-
 tockie Wydawnictwo Prasowe; 15-959 Białystok, ul. Weso-
 łowskiego 1, centrala: 232-41, dyrektor 211-10. Konto: I Odd-
 ział NBP Białystok, 5018-4066. Druk: Białostockie Zakłady
 Graficzne w Białymstoku.
 Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń, 15-959
 Białystok, ul. Wesołowskiego 1, tel. 232-41 oraz wszystkie
 biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w kraju.
 Ogłoszenia do „Garety Wszechświatnej” przyjmują również
 Biura Ogłoszeń w Łomży (ul. Świerżewskiego 7, tel.
 56-97) i Suwałkach (ul. Kościuszki 32, tel. 35-26). Za treść
 ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Zamówienia na prunu-
 merację przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”
 na wsi — przyedy pocztowe i doręczyciele.
 PISN 0137 2422. Nr indeksu 35013.

magazyn

Gazety Współczesnej

Zbiór zegarów

W leningradzkim Ermitażu znajduje się jeden z największych na świecie zbiorów zegarów słonecznych, księżycowych i gwiazdowych. W muzeum przechowywane są eksponaty z czasów starożytnych. Pierwsze zegary, które chodziły według słońca, księżyca i gwiazd, znano już przed naszą erą.

W Ermitażu ciekawe są zegary egipskie, zegary z XIV-XVI w. wykonane w Anglii, Niemczech, Holandii, Francji i Włoszech. Często twórcami zegarów byli wybitni uczeni i malarze.

Bogatą kolekcję zegarów miał car Piotr I. (sws)



O jednego z czytelników otrzymałem pytanie: często w pańskich felietonach czytamy o inflacji, nadprodukcji, kryzysie w filatelistyce. Czy nie ma w tym jakiejś przesady? Przecież są to pojęcia z ekonomii, a nie filatelii. Filatelistyka jest przede wszystkim i głównie rozrywką.

Zgadza się z jednym:

filatelistyce. Mam przed sobą najnowszy numer zachodniemieckiego pisma „Sammlerdienst”, które przynosi najnowsze omówienie filatelistyki. Czasem aż kręci się w głowie od tasemowania i drogiej serii znaczków i bloków, emitowanych przez niektóre kraje, przeważnie małe, i zależne od agentów filatelistycznych.

Oto Wyspy Św. Tomasza i Katalpa z okazji SWF „Hamburg 84” opatrzone okolicznościowymi nadrukami arkusik, składający się z 12 znaczków o tematyce lotniczo-balonowej. Podobny arkusik wypuszczono ze starymi samochodami. W tym samym mniej więcej czasie wydano serię 16

skiej i lotniczej. Do wyboru, do koloru, do tematu. Oczywiście, nakłady są małe (np. 88 tys. znaczków i 26,6 tys. bloków o tematyce papieskiej).

W tymże numerze „SD” znajdziemy także informacje o tasemowaniu seriach Angoli, Bhanu, Wysp Cooka, Gambii, Grenady, Jemenu, Lesotho, Transkei, Tuwalu, Zambii. Wszystkie te kraje (inne też) są prawdziwą zmagówką filatelistów. Jedynym wyjściem jest rezygnacja z zakupu znaczków o posmaku spekulacyjnym. Innej rady nie ma.

Podkreślmy, że to wielkość są to serie drogie; głównie z powodu małych nakładów, a więc dostępne tylko dla bogatszych zbieraczy. Ale ofiarą zachłanności agentów padają także szlachetnie zbieracze. Jak nie mieć w swoich zbiorach „rarytasów” z Lesotho czy Bhanu? Pasa kolekcjonerska bierze często górę nad rozsądkiem i kalkulacją.



Aktorzy w anegdocie

TAKIM JAK JA NIE BĘDZIESZ!

— O, tela — zagra pan u mnie Otella.

Rodzice pewnego młodego człowieka, który marzył o zawołaniu aktorów, uprosili Dostęta Leszczyńskiego, by zechciał przestudiować ich syna. Leszczyński wysłuchał uważnie rezytującego młodzieńca, po czym zmarszczył brwi.

— Synku — rzekł — takim aktorem jak ja nie będziesz, a takim jak mój test, Rapacki, nie wiesz.

O, TELA!

— Chciałbym zagrać u pańskim teatrze Otella — zwraca się pewien aktor, angażując się do prowincjonalnego teatru.

Dyrektor spogląda na zarzućmalca i pokazuje mu figurę powalającą.

BO ZAGIAM...

Józef Węgrzyn pracując z pewnym reżyserem wyjechał u ważnie wielu uroczystych roli, którą miał grać. Długo milczał, wreszcie rzekł:

— Oj, kochany, bo zagram tak, jak pan sobie to wyobraża.

W TEJ RZEŹNI, NIE

Adwentowiczowi zaproponowano kiedyś zagrać roli Ryszarda III. Znaleziony aktor odpowiedział krótko:

— W tej rzeźni, nie.

(Igor Smiałowski opowiada, Iskry, 1974 — wybór, stos.)



W piątek 17 bm. rozpoczął się XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki. Wśród wykonawców grupa polska „Gang Marcela” (na zdjęciu: CAF — Matuszewski)

Co znaczy: inflacja?

filatelistyka to przede wszystkim przyjemność, relaks, wytchnienie po pracy. Ale filatelistyka to także jedna z najbardziej rozpowszechnionych dziedzin kolekcjonerstwa. A wokół kolekcjonerstwa i kolekcjonerów wytworzył się potężny rynek, którym rządzi — nie ma to nic porażającego — określone prawa ekonomiczne. Tu się sprzedaje, kupuje, wymienia przedmioty będące w kręgu zainteresowań kolekcjonerów i filatelistów, bardzo często o wysokiej wartości.

Ale wróćmy do nadprodukcji, inflacji i kryzysu w

znaczków i 2 bloki z okazji Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles. Nie wiem nawet, czy przynajmniej kilku zawodników z Wysp Św. Tomasza i Katalpa starowało w Los Angeles. Ponadto filatelistów-przyrodników obdarzono serią z 16 znaczków z paskami.

Idźmy dalej, zobaczymy czym uszczęśliwili zbieraczy agenci poczty Paragwaju. A więc z okazji Bożego Narodzenia wypuszczono parę 6 znaczków i blok (arkusik) o motywach papieskich. Ponadto wydano znaczki o tematyce olimpijskiej, piłkarskiej, malar-

raczy. Ale ofiarą zachłanności agentów padają także szlachetnie zbieracze. Jak nie mieć w swoich zbiorach „rarytasów” z Lesotho czy Bhanu? Pasa kolekcjonerska bierze często górę nad rozsądkiem i kalkulacją.

PTASZKI JUGOSŁOWIAŃSKIE

Poczta Jugosławii wydała 4 znaczki z ptaszkami. Ukazały się także koperty FDC.

ZAMKI

Poczta Luksemburga wydała 2 znaczki z zamkami w Hollenfels i Larochette.



Stenogram Einsteina rozszyfrowany

W Dreźnie jest niecodzienna biblioteka. Przechowuje się w niej stenograficzne zapisy z różnych czasów, ponadto książki, czasopisma i inne druki. Zapisy są w ponad 50 językach. Można na ich podstawie zapoznać się z około 3.000 systemów i odmian szybkiego pisania.

Einsteina. Uczony dokonał go w czasie wyjazdu w 1923 roku na Daleki Wschód. Trudność w odczytaniu tego zapisu polegała na tym, że Einstein posłużył się w nim starym, matematycznym systemem stenograficznym.

Najstarszy zapis stenograficzny pochodzi z 62 roku przed naszą erą. Jest to zapis przemówienia wygłoszonego w rzymskim senacie.

(sws)

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN
21.03.
20.04.

Sierpień jest dla Was najodpowiedniejszym miesiącem uropowym. Pomyślnie prognozy na dobry wypoczynek, nowe znajomości i fascynujące przygody. Duże wydatki, ale korzyści większe. Zdrowie znakomite. Unikaj alkoholu. Niezawodny RAK.

BYK
21.04.
21.05.

Interesujący tydzień w życiu osobistym. Duża szansa na sensowną inwestycję. Goście z dalekich stron mogą sprawić miłe niespodzianki. W pracy zawodowej zwiększone tempo i obowiązki. Sprawy serca bez zmian. Dobry znak LEW.

BLIŹNIĘTA
22.05.
21.06.

Zbyt dużo czasu poświęćcie na liczenie, osobiste zainteresowania, które koludują z pracą zawodową. W tej sytuacji niewykłuczone kłopoty. Zawiłe sprawy serca. Nie najlepsze finansy. Zyciowe RYBY.

RAK
22.06.
22.07.

Moga wystąpić trudności w rozwiązywaniu problemów związanych z pracą zawodową. Wskazane szybkie ale rozsądne decyzje. Prawa samopoczucia pod koniec tygodnia i udany wyjazd z bliską sercu osobą. Nowe wrażenia zniwelują nerwowość, poprzednich dni. Można polegać na BARANIE.

LEW
23.07.
22.08.

Udało Ci się pohamować wybuchowy temperament i już widzisz efekty. W sprawach zawodowych coraz większe tempo — jesteś w swoim żywiole. W sprawach serca — niepewność zakłada pomyślny układ. Finansy dobre. Ważny WODNIK.

PANNA
23.08.
22.09.

Zmiany w planach uropowych okazały się bardzo korzystne i satysfakcjonujące. Zaspokojone zostaną Twoje ambicje w środowisku zawodowym. Umówione spotkanie pozostawi miłe wrażenie. Humor i zdrowie dopiszą. Finansy w normie. Przyjany WODNIK.

WAGA
23.09.
22.10.

Jeżeli uda Ci się rozwiązać skomplikowane układy uczuciowe zgodnie z rozsądkiem to tydzień będzie należał do bardzo udanych. W pracy czeka Cię pochlebna ocena, gratyfikacje. Powinny wzrosnąć dochody i spokój w domu. Miły RAK.

SKORPION
23.10.
22.11.

Dobra passa w życiu zawodowym, sukcesy, pochwały i pieniądze. Natomiast trudno podjąć decyzje w skomplikowanych sprawach serca. Zasadność jest słuchaniem rad, a czas działa na Twoją korzyść. Zdrowie dobre, humor gorz. Przyjany PANNA.

STRZELEC
23.11.
21.12.

Dominią sprawy osobistych i uczuciowych zaważy na wynikach pracy. Sytuacje stresowe mogą wpłynąć ujemnie na zdrowie. Należy przede wszystkim uprządkować sprawy osobiste i powrócić do spokoju i chęci działania. Nie należy finansy. Można liczyć na WODNIKA.

KOZIOROŻEC
22.12.
20.01.

Przytul energii i nowo rozbudzone nadzieje. Okres zupełnie inny niż przewidywałeś, ale interesujący. Dobre perspektywy zawodowe będą impulsem pobudzającym twoje działania. Sprawy serca wielka niespodzianka, interesujący BYK.

WODNIK
21.01.
20.02.

Dni wypełnione codzienną pracą i kłopotami. Co nie oznacza, że będą monotonna. Praca zawodowa nie powinna rozczarować. Sprawy serca wyjątkowo pomyślne i intrzygujące. Duże, konieczne wydatki. Oddany LEW.

RYBY
21.02.
20.03.

Tydzień spokojny, choć nie obędzie się bez sytuacji stresowej i sporów wydatków. W pracy pochwały i miła niespodzianka. Możliwość sympatycznej wizyty. W sprawach serca — pełna harmonia. Zyciowe BLIŹNIĘTA.

MYŚLI PRZEKORNE

I najbardziej pryncypialni twardziele miękni, gdy się ich posadzi w miękkich fotelach.

Jak wycenić samego siebie?

Inny rodzaj apokalipsy: świat puszczony w maliny.

Każdemu można zarzucić nielegalne posługiwanie się sobą.

Obywatele świata — wszyscy przykucamy pod jednym strachem.

Miedzy prawdą i portielem jest jeszcze kompromis.

Pogoda dla bogaczy: Robin Hood przeszedł na zasłużoną emeryturę.

ZAPASZ MUZYCZNEGO TWÓRCY: zawał serca.

Rozterka w temacie współczesnej literatury: bo y a wiem co o tym myśleć?

Człowiek to serial jego nieporozumień z samym sobą.

Ocean sarmackiej wody: Kacyfik.

Powiedzieli „amen”, bo nie mieli odwagi powiedzieć: „zaczynamy”.

Rozterka programowa: jak zaplanować nieśmiertelność?

Banafi są banalem odciska.

ZBIGNIEW WAYDYK

„Trylogia” na cenzurowanym

Krakowski dziennik „Czas” drukował w odcinkach „Trylogię” Henryka Sienkiewicza. Stał się przez to — jak pisze Boy — ulubionym piśmie dla dzieci. Zaczęły się one w „Potopie”, „Ogniem i mieczem”, „Panu Wołodyjowskim”. Każdy jednak odcinek musiał przechodzić cenzurę domową. Jeśli było w nim coś „tustego”, ukrywano „Czas” przed dziećmi.

Dzięki temu — wspomina Boy — wszystkie niewinne sprostności Sienkiewicza tym lepiej utrwały się dzieciakom w pamięci, jak np. toast weselny pana Zagłoby:

Każda dziewczka hubka,
Każdy chłop krzustko,
Będzie skler kupka,
Tylko krzustko żywo.

Wierszyk ten można było usłyszeć we wszystkich ówczesnych szkołach krakowskich. Wiadomo, że cenzura odnosi często wręcz odwrotny skutek. Szczególnie obyczajowa. (sws)

Abba na znaczku

Szwedzki zespół ABBA, znany jest na całym świecie, w tym i w Polsce. Miłośników ABBA informujemy, że Poczta Szwecji wydała znaczek pocztowy, na którym upamiętniono ulubieńców wielbicieli muzyki młodzieżowej. (sws)

500 węzłów morskich

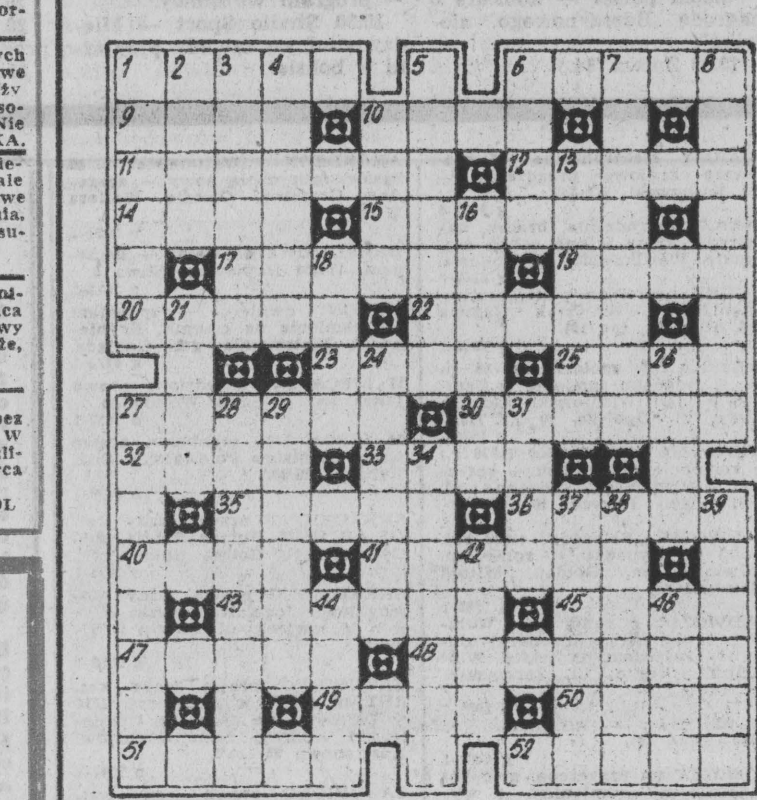
Mieszkaniec Moskwy L. Skriabin zbiera i oddawa różnego rodzaju węzłów morskich. W oficjalnych podręcznikach podaje się około 500 odmian węzłów. Skriabin w swych zbiorach ma ich już grubo ponad 500. Jego zainteresowania hobbystyczne datują się już od ponad 25 lat. (sws)

Napuszczę mowcę

W czasie jednego ze spotkań Majakowskiego na sali podniósł się krzyk. Zrobił się wielki rwetes.

— Jeśli nie przestaniesz hałasować — woła Majakowski — będzie wam jeszcze gorzej. Napuszczę na was poprzedniego mowcę. (sws)

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) ciężki oddech u niemowlęcia spowodowany wirusowym nieżytowym nosem, 6) dawne trofeum wojenne Indian, 9) jedno z imion autora „Szalejącego reportera”, 10) drzewo liściaste, 11) część fortifikacji bastionowej z XVI-XVIII w., 12) chroni dęki, 14) obiektowe domowe, 15) doświadczone starze, 17) należy do budowlanych, 19) kuzynka wielbłąda, 20) młody jeleń, 22) można na niego spać lub mieszkać, 23) gęzówka, 25) substancja będąca symbolem miłości, 27) pełną, ale bardzo słabo, 30) zapuszcza się maszyną, 32) z laguna, 33) maszyną pokarmu w ptasim przelocie, 35) ekologiczna roślina wodna z rodziny grzybiowatych, 36) dzieli budynek na kondygnacje, 40) doświadczone kłopoty, 41) imię autora „Wyraźnego chodnika”, 43) zbyteczne obciążenie, 44) odmiana królików, 47) towarzysząca bieda, 48) antyk, 49) zespół utworów łączących się w całość tematyczną, 50) uczta, 51) ulubione zajęcie, hobby, 52) lenność.

PIONOWO: 1) kamizelka góralska, 2) porzeczka do hodowli drobnoustrojów, 3) kłosa żywiłowa, 4) szczególnie „łumik”, 5) rzymska Atena, 6) służa do ustawiania żagli pod odpowiednim kątem do wiatru, 7) wielbiciel, 8) córka prapradziadka, 10) wyznana — na pół darowana, 13) na babce, 16) drapieżnik z rodziny psów, 18) Saska — w Warszawie, 21) przełożony klasztoru, 24) więcej niż obawa, 26) do przesławiania, 27) kolega pierożka, 28) metal używany do wyrobu stali narzędziowej i włókien żaroodpornych, 29) wynik dzielenia, 31) pisarz amerykański, autor „Dnia sarafracza”, 34) ubytek na wadze spowodowany wyparowaniem pewnej ilości wody, 37) taksówka w gwarze miejskiej, 38) rozgardiasz ze swetra, 39) jednostka ciśnienia, 42) uszlachetnione żelazo, 44) polski przedstawiciel krytyki impresjonistycznej (1876-1909), 46) gatunek łosia pacyficznego.

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 196”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 195

POZIOMO: most, ośpa, yeti, trakt, mrok, sara, arab, Bertrand, podatek, arab, para, kawaleria, „Mauzy”, swat, step, wleśnik, wiek, osad, okret, lekarstwo, osat, „Rota”, kosiarz, saska, smar, skat, plik, sabat, elew, okar, kark, PIONOWO: leś, mistral, strategia, tram, okap, strop, ambaras, pole, Ural, Adam, bok, Rawa, sani, krup, mieślarz, anolik, rekaw, katarakt, wosk, Eros, Resisko, ostatek, stan, doba, team, tosa, trasa, ośle, straz, saski kier.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 184 z 3 sierpnia br. nagrody książkowe wypowowali: Stanisław Kanowa z Białobrzegów, Jarosław Miłkiewicz z Białej Podlaskiej oraz Irena Matyśewska, Stefania Marek i Zbigniew Pawluk — wszyscy z Białogostoku.

Zamieszczamy nagrody prześlanym pocztą. Miłośnicy Białogostoku proszeni są o zgłoszenie się po odbiór książek do Biura Łączności z Czytelnikami redakcji. (ul. Wesołowskiego 1, pokój nr 2, parter), w godz. 18-19, w terminie dwutygodniowym.

LESZEK

Ale całuje!

W Paryżu odbywał się kiedyś szczyt szefów rządów NATO. Prezydent Francji Francois Mitterand i żona na lotnisku Orly przywitała Białą Reagana. Oba kordone nie całują się z dubeltem. Samolot wbił się w powietrze po chwili powoli zjechał za horyzontem. Mitterand i Reagan jednak rozanielony małżonkami. Podchodzą do niego i do Reagana i dyskretnie całują.

— Jego Ekszelencjo, pragnę zauważyć, że samolotu już nie widać.

— Tak... nie widać... półtyk to z niego słaby, ekszelencjo, ale całuje!

Sposób na czytelników

Wiele bibliotek ma kłopoty z niesolidnymi czytelnikami. Często całymi miesiącami nie zwracają oni wypozyczonych książek. Upomnienia i przypomnienia nie zawsze odwołują skutec.

W jednym z kanadyjskich miasteczek obowiązuje następujący bodaj na świecie regulamin biblioteczny. Czytelnik, dzielany terminie wypozyczonej książki, płaci wysoką karę pieniężną. Jeśli i to nie może, wderuje wtedy za karę do 3 miesięcy!

Może i u nas... Nie, my też nie zwrócili...

Pogoda na tydzień

Modne stały się porady różnych astrologów, wróżbitów, różdżkarzy. Myślny postanowili zatrudnić w siebie na etatach świętych i podręcznego kalendarza. U nich zasięgają bezdurny zdania na temat pogody (przede wszystkim), szczęścia, radości i — odpuszczenia — trosk naszych czytelników. Dziś publikujemy przepowiednie na bieżący tydzień.

Przyjemnej lektury!

17.VIII PIĄTEK. JAC- KA. Jeśli na Jacka nie pnie- nuję plucha, to pewnie i- ma będzie sucha.

18.VIII SOBOTA. KLA- RY. Od świętej Klary i- radne dary.

19.VIII. NIEDZIELA. LUDWIKA. Na świętego Ludwika, zboże z pola m- lka (niestety, nie wst- dzie...).

20.VIII. PONIEDZIAŁEK. BERNARDA. Gdy na świę- tego Bernarda ziemia twa- da, zima będzie harda.

21.VIII. WTOREK. FRAN- CISZKA. Na świętego Fran- ciszka, dobrze grzmi i b- sko. (to nie, że odnosi się to do innego Franciszka, których w kalendarzu p- no; może grzmieć będzie i na Franciszki).

22.VIII. ŚRODA. TYMO- TEUSZA. Na święty Ty- moteusz kup se capkę, nie kapelus.

23.VIII. CZWARTEK. FILIPA. Śmieje się jak Fi- lip na felito. Wyrwał się jak Filip z konopki. Na świętego Filipa (ale nie sierpniowego), to już k- wa trawę ścipa.